

Współczucie, empatia i inne podobne słowa, kojarzą się nam często ze zwierzęcym losem. Zainteresowanie problemami innych żywych istot wywołują najczęściej sytuacje ich cierpienia. Czy łatwiej je wtedy zauważyć? Czy lepiej je widać? Z moich obserwacji tego rodzaju zagadnień wynika, że nasze powszechne zachowania i odruchy w tym względzie nie stawiają nas na miejscu społeczeństw niewrażliwych. Przeciwnie, w mojej ocenie, nie mamy się czego wstydzić niezależnie od grupy wiekowej, materialnej czy miejsca zamieszkania. Raczej szanujemy zwierzęta - czy mieszkamy w miastach czy na wsiach, a „wypadki” zdarzają się wszędzie. Różny bywa natomiast wykładnik kryteriów tej oceny. Zwierzęta w wielu miejscach to od wielu, wielu wieków, nie tylko spełniały funkcje „ozdobne” czy stricte towarzyskie. Bardzo wiele gatunków zwierząt człowiek na przestrzeni swojej egzystencji podporządkował sobie - udomowił, żywił i... wykorzystywał. Wykorzystywał końską siłę, psią czujność, kocią łowność. Zwierzęta pracowały, mają swój wkład w rozwój cywilizacji. Żyją dla człowieka od tysiącleci świnie, bydło, owce, kozy, kury i inne ptactwo a na innych kontynentach jeszcze inne gatunki zwierząt. Człowiek zawsze doceniał zwierzęta dając temu wyraz w religii, folklorze, sztuce czy kulturze. Ich ilość nigdy nie byłaby tak duża gdyby nie ta zależność. Ludzie je karmią, utrzymują, chronią, leczą. Hodują. Ta wzajemna tak stara relacja między nami generuje i nakłada na nas też obowiązki wobec zwierząt. Dobrze jest, jeżeli je świadomie przyjmujemy i wypełniamy. Tam gdzie brak takiej lojalności z ludzkiej strony w imieniu pokrzywdzonych istot stają ludzie nie obojętni, o nieco większej wrażliwości, oddający im swój czas i siły. Poświęcenie dla zwierząt skrzywdzonych to w postawie człowieka duża wartość, niewątpliwie. Nie zawsze jednak poświęcanie się problemom zwierząt jest tylko zwyczajną prostą, racjonalną reakcją. Dla przykładu większość działań na rzecz gatunków ginących nie wynikają wyłącznie z pobudek ekspiacyjnych. Chcę wspomnieć tutaj o własnych doświadczeniach z wielu sytuacji, kiedy byłem świadkiem koszmarne nieuczciwych zachowań „obrońców zwierząt”, gdzie zwierzę niestety bywało tylko bardzo wygodnym argumentem (rzeczą ?). Wiem z autopsji, że problemy te są bardzo trudne do obiektywnej oceny bo w grze mieszane są emocje, brak obiektywnej wiedzy, pobożne życzenia, niekiedy argumenty materialne, bywa zaś, że argumenty racjonalne stawiają ich autorów po stronie bezwzględnych wrogów. Bolesny brak porozumienia na styku profesjonalizmu i chorobliwej empatii czasem podszytej jakimś interesem to ogromna siła destrukcji. Prawdziwymi ofiarami są oczywiście zwierzęta (bo to o nie ta wojna), które dalej cierpią bez potrzebnej, dobrze rozumianej pomocy z powodu ludzkich konfliktów, uporu, zapiekłości. Brak wyobraźni przy tworzeniu wręcz amatorskiej, jak niejednokrotnie bywało, opieki powiązanej czasem ze zbieractwem zwierząt ociera się czasem o ludzkie patologie, które zanim zostaną nazwane potrafią zdziałać wiele złego niewinnemu otoczeniu. Niestety i takie oblicza miewa miłość do zwierząt. Jak więc we wszystkim dobrze wykazywać i w tych sprawach zdrowy rozsądek i ostrożność.

Narażenie się w jakikolwiek sposób osobom spod sztandarów walczących o dobro zwierząt, grozi czasem dotkliwymi prześladowaniami, tym dotkliwszymi im poziom zaangażowania był wyższy – tak to jakoś bywa. Bez miłości dla ludzi. Piszę o tym, ponieważ w mojej ocenie jest to symptomatyczne w naszej rzeczywistości, że problemy zwierząt reprezentowane są dość specyficznie - histerycznie.

W rezultacie czasem miałem wrażenie, że największym osiągnięciem wszelkich ruchów na rzecz zwierząt w naszym kraju jest spowodowanie, iż zapisano w ustawie o ochronie zwierząt, że „zwierzę nie jest rzeczą”. A czy kiedykolwiek, ktokolwiek z nas zanim to zapisano w polskiej ustawie tak myślał? Ja nie czuję się z tym dobrze, a zwierzętom też od tego zapisu jakoś po czternastu latach ani lepiej ani gorzej.

Może My tu, w naszym Milanówku, po prostu, zwyczajnie nie będziemy obojętni, z takiej postawy, jeżeli nawet nie jest ona przepelniona emocjami wynika dużo więcej dobrego.

Z wyrazami szacunku i uznania dla TOZ w Milanówku,
Zbyszek Krzywicki